

## Nic o nas bez nas

Środowisko zawodowe adwokatów i radców prawnych to nie są dwie szafy, które sobie można dowolnie przestawiać z kąta w kąt. To jest dwadzieścia parę tysięcy żywych, pracujących ludzi, których nikt – jak dotychczas – nie pozbawił praw obywatelskich ani możliwości stanowienia o samych sobie.



**Jerzy Naumann** adwokat

Trzeba wziąć pod uwagę dwie okoliczności. Na podstawie istniejących uregulowań przepływ poziomy pomiędzy obydwoma zawodami jest bezproblemowy: wystarczy złożyć odpowiedni wniosek, aby zostać wpisanym na listę adwokatów bądź radców. Taki przepływ istnieje, ale życie pokazuje, że jego ilościowy wymiar jest ograniczony. Po wtóre, dobrze byłoby, aby o swoim losie decydowali ci, których zmiany mają dotyczyć. To chyba normalne oczekiwanie, prawda? Tymczasem ani ze środowiska adwokackiego, ani radcowskiego tego rodzaju żądanie połączenia nie płynie. Część radców, zresztą otwarcie, deklaruje, że takiego połączenia zdecydowanie nie chce, ponieważ a) nie mają zamiaru uruchamiać własnej, indywidualnej działalności, b) chcą pracować na etacie – jak dotąd, c) za żadne skarby nie chcą występować przed sądami.

Mamy zatem do czynienia z sytuacją jasną i klarowną – o ile chce się szanować procedury demokratyczne. Czasy takie, że wszystko jednak jest możliwe, więc od razu niechaj uzdrawiacze z Bożej łaski rozważą administracyjne połączenie środowisk weterynarzy i aptekarzy, nauczycieli uniwersytetów i szkół prawa jazdy oraz – lekarzy psychiatrów i ich pacjentów. Bo czemuż by nie? W ramach tej logiki dwa i dwa jest albo cztery, albo tyle, ile się komu podoba.

**Jerzy Naumann**